Nr 214. Kraków, Środa 20 Września 1905. Rok XXIV.

# NOWA REFORMA

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

**Prenumerata wynosi:**

| | rocznie: | półrocznie: | ćwierćrocznie: | miesięcznie: |
|---|---|---|---|---|
| W miejscu | 24 koron | 12 koron | 6 koron | 2 korony |
| W Austro-Węgr. z przesyłką poczt. | 32 „ | 16 „ | 8 „ | 2 kor. 70 h. |
| W Państwie Niemieckiem | 36 „ | 18 „ | 9 „ | — |
| We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach | 48 „ | 24 „ | 12 „ | 4 „ — |

*Prenumeratę i ogłoszenia* (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „N. Reformy" w Krakowie.
*Listów nieopłaconych* nie przyjmuje ani Administracya, ani Redakcya.
*Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.*
**Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Jagiellońska 10.**
**Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41.** — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.
**We Lwowie** sprzedaż numerów po 12 hal.: w Biurze dzienników A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludw. 9.
*Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.*

**Prenumeratę przyjmują:** zamiejscową: Administracya i wszystkie urzędy pocztowe. miejscową: administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Kuźńskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.
**Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** (inseraty) przyjmują: **We Lwowie** Biuro dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — **W Przemyślu** Biuro Hesselea. — **W Jarosławiu** A. Amster. — **W Wiedniu**: Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I, Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — **W Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin 61.
**Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h. od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

## Wypowiedzenie walki.

Niemcy w Cieszynie wkroczyli na drogę publicznego gwałtu. Posługiwali się nim podczas wiecu polskiego, użyli go przeciw instytucyi polskiej i posłowi polskiemu po swoim niedzielnym wiecu. Gwałty te i bezczelne wprost prowokacye znajdują orędowników i propagatorów w burmistrzu Rady miejskiej i jego zastępcy, a cieszą się wcale wybitnem poparciem, jeśli nie zachętą, ze strony rządu krajowego, który, gwałty niemieckie tolerując, temsamem stempel swój na nich wybija.

Ilustracyą tych stosunków był niedzielny wiec Niemców w Cieszynie. Aranżowało go prezydyum Rady miejskiej: głównym referentem był na nim p. Demel, poseł i burmistrz miasta, przewodniczył wiecowi wiceburmistrz Bukowski, wnioskując z nazwiska polskiego pochodzenia, a jak fakta pouczają, wróg Polaków.

Cały referat p. burmistrza cieszyńskiego, mającego obowiązek łagodzić antagonizmy narodowe w mieście, którego jest autonomicznym przedstawicielem, był niegodną takiego dostojnika, wrzaskliwą prowokacyą ludności polskiej, żądającej tego tylko, co się jej z tytułu przyznanego, na podstawie ustaw zasadniczych, równouprawnienia słusznie należy. Co powiedzieć o burmistrzu miasta, ciągnącego soki z polskiej ludności, zamieszkałego w wybitnej części przez Polaków, który podsyca niskie instynkty dwóch tysięcy uczestników wiecu, następującemi słowy:

„Słowiański radykalizm działał cuda w Austryi, i począwszy od prezydenta ministrów, a skończywszy na najmłodszym praktykancie konceptowym, drżą wszyscy polityczni urzędnicy (!) przed żądaniami i głosami radykałów słowiańskich. Jedynie tylko Niemcy nie chwycili się dotychczas (!) tych gwałtownych środków, za pomocą których wszystko w Austryi pozyskali Czechowie i Polacy. Jednak to musi się zmienić, przebrała się już miara! Musimy się zbroić, aby się i nas także bano, musimy okazać, że jeżeli rząd nie okazuje zrozumienia dla naszych interesów i interesów Śląska, to my sami potrafimy ich bronić z całą bezwzględnością. Nie oddamy ojczyzny, a jeśli do tego przyjdzie, to potrafimy zbroić się, aby za naszą narodowość i mowę".

Jak rząd „drży" przed „słowiańskim" radykalizmem na Śląsku, najlepszym tego dowodem było zachowanie się jego organów wykonawczych podczas obu wieców cieszyńskich: polskiego i niemieckiego. Podczas pierwszego z nich zmobilizował rząd całą masę żandarmeryi, która umiała dyskretnie ulatniać się wszędzie, gdzie prowokatorzy niemieccy atakowali polskich uczestników wiecu. W ostatnią niedzielę zaś jakaś hołota niemiecka, (bo przecież poważni obywatele tego zrobić nie mogli), wybiła okna w mieszkaniu posła Michejdy i wznosiła obrażające okrzyki przed Domem Polskim. Gdzie „drżeli" wtedy przedstawiciele rządu i jego organa wykonawcze „przed radykalizmem słowiańskim", — o to zapytamy się rządu w parlamencie.

P. Demel odgraża się, że nie „odda swojej ojczyzny". P. Demel zechce przyjąć do łaskawej wiadomości, że my swojej nie oddamy także, choćby jeszcze drugie 2000 Niemców zwołał na ratunek do Cieszyna i choćby jeszcze kilkadziesiąt szyb w polskich domach wybito. Śląsk jest i pozostanie starym, Piastowskim krajem, zamieszkałym przedewszystkiem przez ludność polską. Ta ludność mieszka tam od wieków, a pp. Demel i Bukowski za słabe mają płuca, aby ją krzykiem swoim z odwiecznych siedzib wystraszyli. Na ten efekt nie zdobyło się nawet gardło Bismarka.

P. Demel proklamował na wiecu cieszyńskim „walkę" za narodowość i mowę niemiecką, i wezwał swoich rodaków do zbrojenia się, aby się Polacy bali. Część wiecowników wzięła to wezwanie dosłownie i uzbroiwszy się w kamienie, wybiła szyby w mieszkaniu posła Michejdy, podczas gdy inni urządzili karczemną manifestacyę przed Domem Polskim. Był to efekt godny prowokatorskiej mowy burmistrza miasta Cieszyna. Gratulujemy mu sukcesu, ale nie zazdrościmy. Przypomnieć tylko musimy zarówno jemu, jak tym Niemcom, co nam walkę tego rodzaju wypowiadają, stare, ale zawsze dobre polskie przysłowie, że kij ma dwa końce. Jeżeli Niemcy do brutalnej przemocy uciekać się zechcą, to Polacy na Śląsku i sami bronić się będą i pomoc skuteczną otrzymają, a kij, którym nam się w niedzielę Niemcy w Cieszynie odgrażali, uczuć mogą na swoich karkach i plecach.

Walka polityczna z Niemcami nie jest dla Polski nowością. Ale ten rodzaj krucyaty, jaką przeciw nam proklamował na Śląsku burmistrz cieszyński, jest nawet dla nas niespodzianką. P. Demel płonącą żagwią podpala namiętności narodowe swoich rodaków. Jeżeli wznieci pożogę wojny domowej, niech się ma na baczności, ażeby w ogniu tej wojny nie przypiekł sobie lotów politycznych — w najlepszym razie.

My drwimy sobie z pogróżek pp. Demlów i Bukowskich, bo zbyt wiele posiadamy świadomości praw swoich i zbyt wiele czujemy w sobie narodowej siły, abyśmy cofnąć się mieli przed prowokacyą garstki przybyszów niemieckich na Śląsku Cieszyńskim.

O tem, aby paralelki seminaryum polskiego z Cieszyna przenieść miano do Polskiej Ostrawy, i aby tam przyłączono je do seminaryum czeskiego, — niech prusofile cieszyńscy nawet nie marzą. Byłoby to rzuceniem nam rękawicy, — na które znieślibyśmy natychmiastową odpowiedź.

Wiec Niemców cieszyńskich, odbyty w niedzielę, był wypowiedzeniem polskiej ludności na Śląsku otwartej walki, mającej na celu nie tylko niedopuszczenie do wywalczenia w życiu równouprawnienia narodowego przez Polaków w tym kraju, lecz skierowanej ku odebraniu nam tych, ogromnemi ofiarami z naszej strony zdobytych praw, jakie dotychczas musiano nam przyznać w tym kraju. Tak rozumiemy tendencyę wiecu, jasno wygłoszoną przez burmistrza cieszyńskiego. Odpowiadamy krótko: jeżeli chcecie walki, będziecie ją mieli, i wy za jej następstwa odpowiecie.

Pod adresem rządu krajowego na Śląsku skromna już tylko uwaga. Hasło starej austryackiej polityki: „divide et impera" opłaciło swoje bankructwo zbyt drogo, aby miało dziś racyę bytu. To jedno. Powtóre między rosyjskim sposobem rządzenia n. p. na Kaukazie, a systemem rządów austryackich na Śląsku, upatrywać mamy prawo pewną zasadniczą różnicę i o podkreślenie tej różnicy potrafimy się skutecznie upomnieć.

## Propinacya i finanse krajowe.

Prezydyum gabinetu z Wiednia ogłasza następujący komunikat:

W ostatnich dniach odbyły się rokowania między rządem a Wydziałem krajowym w kwestyi zarządzeń, jakie mają być wydane w Galicyi, wobec zupełnego wygaśnięcia prawa propinacyi z końcem roku 1910. Wynikające z powodu zniesienia propinacyi w Galicyi znaczne uwolnienie konsumcyi napojów od ciężarów, udało się zużytkować jako siłę podatkową dla celów sanacyi finansów krajowych i dla wzmożenia funduszu krajowego, służącego celom kulturalnym i ekonomicznym. Na podstawie wspomnianych rokowań zamierzono w wykonaniu dyrektyw zawartych w ustawach propinacyjnych z roku 1875 i 1889, zamiast ciężaru propinacyi, od którego konsumcya napojów została uwolnioną, zaprowadzić należytość wyszynkową. Ponieważ jednakże taki podatek sam przez się nie wystarczyłby do osiągnięcia wymienionych celów, rząd zgodził się także na odpowiednie, również z roku 1911 wprowadzić się mające podwyższenie podatku od piwa, przyczem uwzględniono, że nawet przy podwyższonym podatku od piwa konsumcya piwa znacznie niżej będzie obciążoną, niż obecnie w czasie obowiązywania propinacyi.

Prace przedwstępne w tej sprawie tak daleko doszły, że galicyjskiemu Sejmowi już na tegorocznej sesyi jesiennej będzie mogła być przedłożoną odnośna ustawa. Specyalne stosunki, oparte na propinacyi, dają możność poczynienia obecnie zarządzeń, mających na celu sanacyę finansów krajowych, i mogących przez to ułatwić załatwienie ogólnej sanacyi tychże finansów, co szczególnie zawisłe jest od zużytkowania siły podatkowej, płynącej z konsumcyi wódki. Zrealizowanie ostatniego problemu jest jeszcze związane z szeregiem warunków, które wymagać będą prawdopodobnie jeszcze dłuższych rokowań.

Aby jednakże tam, gdzie szczególne stosunki dają możność częściowego przyjścia z pomocą finansom krajowym, tej pomocy udzielić, rozpoczęto już rokowania także z Wydziałem Królestwa Czeskiego, aby projekt poruszony przez ten Wydział, dotyczący sanacyi finansów krajowych, został przedewszystkiem w drodze podwyższenia podatku od piwa uwzględniony.

## Korespondencya „Nowej Reformy"

**Wiedeń**, 19 września.

(Zmiany w gabinecie i rządzie centralnym. — Koło polskie i sprawa śląska. — Względy Czechów kosztem polskim. — Apel do Koła polskiego).

*(—r.)* Zbliżająca się kadencya Izby poselskiej, aczkolwiek obliczona tylko na mniej więcej dwa tygodnie, odsłoni nam niezawodnie widok na położenie wewnętrznej polityki, czego ważną zapowiedzią są zmiany niespodziane w łonie gabinetu, jakoteż inne zarządzenia, pochodzące z bezpośredniej inicyatywy prezydenta gabinetu. Utworzenie czeskiego seminaryum nauczycielskiego w Polskiej Ostrawie, mianowanie byłego radcy dworu przy namiestnictwie w Pradze, br. Heinolda, urzędnika politycznego, długie lata przebywającego w Czechach i na Morawach, prezydentem krajowym na Śląsku; świeże mianowanie praskiego adwokata dra Schauera, członka młodoczeskiego komitetu wykonawczego, radcą w Trybunale administracyjnym w Wiedniu — w końcu kilkakrotne rokowania br. Gautscha z przywódcami klubu młodoczeskiego podczas feryj parlamentarnych, — wskazują jasno, iż prezydent gabinetu stara się usilnie o zaskarbienie sobie względów stronnictw czeskich, jak się zdaje, w celu umożliwienia parlamentarnej rekonstrukcyi swego gabinetu. Wprawdzie otrzymują Czesi ustępstwa mniejszej wagi, lecz na tem głównie zależy br. Gautschowi, żeby skłonić ich do zaniechania, przynajmniej na pewien czas, głównych żądań narodowych, przeciwko którym Niemcy stają dębem i które wśród dzisiejszych stosunków uniemożliwiają z góry myśl o koalicyi parlamentarnej, mającej znaleść wyraz w przyszłym składzie gabinetu.

Z naszej strony możemy przyklasnąć bar. Gautschowi, jeśli wogóle stara się o pozyskanie względów polityków czeskich, jednak należy nam zaprotestować w formie najbardziej stanowczej, gdy prezydent gabinetu względy Czechów okupuje naszym kosztem, czego dotkliwe dowody widzimy na Śląsku. Bar. Gautsch kompensuje faktycznie Czechów polskim kosztem na Śląsku, żeby ich tym sposobem zniewolić do pewnego rodzaju zawieszenia broni z Niemcami.

A na to wszystko milczy Koło polskie. Ferye parlamentarne, w czasie których doznała czeska polityka zaborcza poparcia ze strony rządu, nie mogą żadną miarą tłomaczyć Koła polskiego. Jeśli bowiem parlamentarni przedstawiciele czescy mogli w czasie feryj przeprowadzić z rządem rokowania co do Śląska na swoją korzyść, to Koło polskie mogło też i miało obowiązek czuwać, żebyśmy nie ponieśli w tym czasie ujmy narodowej i szkody.

W czasie feryj parlamentarnych słychać było bezustannie o rokowaniach posłów czeskich z rządem, podczas gdy nasi przedstawiciele zażywali wywczasu, nie troszcząc się o nic, a dali dopiero znak życia w... sprawie propinacyjnej.

Wynikiem tego jest, iż Czesi otrzymali przed zebraniem się Izby poselskiej zupełne czeskie seminaryum w Polskiej Ostrawie i mają dogodnego dla siebie prezydenta krajowego w Opawie, my zaś zostaliśmy przy „paralelkach", przyczepionych do niemieckiego seminaryum w Cieszynie, których zniesienia domagają się Niemcy w sposób najbrutalniejszy, jak tego dowodzą rezolucye, uchwalone wczoraj na wiecu niemieckim w Cieszynie.

Nie wolno Kołu polskiemu w sprawie śląskiej opuszczać rąk bezczynnie i z fatalizmem mahometańskim godzić się z losem. Sprawa śląska jest u nas bowiem, na tle stosunków zaboru austryackiego, najważniejszą sprawą narodową. Spodziewamy się też, iż prawdziwie narodowi członkowie Koła polskiego podniosą ją zaraz na pierwszem posiedzeniu Kołowem. Rzecz jednak stoi tak, że zwrot ku lepszemu, t. j. na naszą korzyść, może nastąpić jedynie wtedy, gdy Koło poczyni energiczne kroki i nie pójdzie udeptaną drogą wysyłania gołębich deputacyj „do ministra", proszących o łaskawe względy. W danym razie trzeba żądać stanowczo swego prawa i tego, co nam się konstytucyjnie należy; trzeba rzecz postawić bezwzględnie na ostrzu miecza. Czy przyjdzie do tego?

Można z góry wątpić o tem. Koło polskie zaangażowane jest wobec rządu w sprawie propinacyjnej, która jest w ręku rządu pewnego rodzaju wędką. Czyż mamy gwoli propinacyi brać na bary krzyż śląski?

## Z kaukaskiego krateru.

Pod tym tytułem piszą z Tyflisu do berlińskiego „Tageblattu":

Były wielkorządca Kaukazu książę Jerzy Golicyn może z całym spokojem powiedzieć sobie, że uczynił wszystko, aby wytępić Ormian w kraju zakaukaskim. Zmierzający do tego plan był świetnie obmyślany i jeszcze świetniej przeprowadzony. Po ustąpieniu Golicyna jego kreatury poruszyły wszelkie sprężyny, ażeby dokończyć rozpoczęte przez niego dzieło.

„Masowe tępienie bezbronnych Ormian przez zabiegliwie przez rząd uzbrojonych Tatarów w guberniach Baku, Elizabetpol i Erywan odbywa się zupełnie bezkarnie, a z okrucieństwem, przypominającem czasu Tamerlana. Ormianie bronią się rozpaczliwie i usiłują potajemnie zaopatrywać się w broń, co atoli połączone jest z wielu trudnościami. Ich sytuacya byłaby jeszcze gorszą, gdyby Tatarzy sami nie byli wykroczyli „poza program". Nie mogąc widocznie już pohamować swej wrodzonej dzikości, uderzyli oni także na gmachy rządowe w Baku, Suszy i Elizawetpolu i to poniekąd ocaliło Ormian. Wojsko rządowe zmuszone zostało przez to zwrócić się przeciwko Tatarom. Niestety, zwrot ten nastąpił zbyt późno. Najbogatsze miasto na Kaukazie Baku jest spalone częściowo i zrabowane, ludność chrześcijańska rozmaitej narodowości częściowo wycięta, częściowo wypędzona ze swoich siedzib. Sławny na cały świat przemysł naftowy przestał na razie istnieć, setki fabryk poszły z dymem. Straty obliczają na setki milionów. Dzielnica Ormiańska w Szuszy również zupełnie spalona. W trzynastu powiatach z mięszaną ludnością, ormiańską i tatarską, trwają w dalszym ciągu najokropniejsze rzezie. Ludne wsie ormiańskie zrównane zostały z ziemią. Rząd w pierwszej chwili nie posiadał dostatecznej liczby wojsk, aby stłumić wywołaną przez siebie burzę, bo większą część pułków wysłano na granicę Afganistanu w celu urządzenia demonstracyi przeciwko Anglii. Namiestnik książę Woroncow-Daszkow wobec tego nie zdoła się utrzymać na stanowisku. (Już ustąpił; przyp. red.)

„Tak się przedstawia sytuacya w okolicach, zamieszkałych przez Ormian i Tatarów. — Nie lepiej dzieje się w innych stronach. Wojna domowa w Gruzyi wzmaga się i potęguje z dnia na dzień. Tu walczy z sobą szlachta i lud wydzierają sobie nawzajem ziemię. Wysłani tam z Tyflisu pośrednicy urzędowi: książe Jan Amilachwari i książę Druzimski, nie zdołali przywrócić pokoju. Górale Dagestanu i kraju Czeczeńców również przygotowują się do powstania. Wszędzie wciskają się agenci panislamskich komitetów z Konstantynopola i głoszą „dasawat", „świętą wojnę" przeciwko niewiernym. Przybywają oni w przebraniu przekupniów i kramarzy, a nikt im nie broni wstępu, nikt nie przeszkadza w ich agitacyi. U zabitych lub pojmanych Tatarów znaleziono odezwy z hasłem: Niech żyje Islam, śmierć Giaurom!"

„Wysłany przez namiestnika do gubernii elizabetgrodzkiej generał Takajszwili telegrafuje z Szuszy, że panuje tam głód. Tatarzy nie przepuszczają do miasta żadnej żywności. Tyflis przepełniony jest zbiegami, drożyzna wzrasta, w handlu panuje zupełny zastój. Wogóle na całym Kaukazie dziś chaos ogromny. Rząd rosyjski jest zupełnie niezdolny przywrócić tu porządek i spokój, a to ponownie dowodzi, że Rosya umie zdobywać kraje, lecz nie umie niemi rządzić".

Tyle korespondent „Tageblattu". Dochodzi on do tego samego wniosku, który i my wypowiedzieliśmy niejednokrotnie, że zgangrenowane czynownictwo rosyjskie prowadzi Rosyę nad brzeg przepaści państwowej, ekonomicznej i narodowej.

W ostatnich dniach do walk narodowościowych przyłączył się na Kaukazie a zwłaszcza w Baku ruch rewolucyjno-socyalny. Pozbawieni pracy i chleba robotnicy, nie mając już nic do stracenia, postanowili siłą zmusić rząd do przeprowadzenia reform. Ustępu-

## Wskazania polityczne dla zaboru rosyjskiego.

Porażka Rosyi na wschodzie i jej ciężkie przesilenie wewnętrzne wraz z pewnemi zmianami ustroju państwowego z jednej, wrzenie i napięcie narodowe w zaborze rosyjskim z drugiej strony, — wysuwają na porządek dzienny znaczniejsze zmiany w Królestwie. Samorząd prawno-państwowy Królestwa, autonomia tej prowincyi, likwidacya systemu rusyfikacyi: oto hasła, które rozbrzmiewają dziś za kordonem rosyjskim, znajdują nawet echo w skrępowanej przez cenzurę prasie warszawskiej, omawiają się w prasie i społeczeństwie rosyjskiem, które jeszcze rok temu zaprzeczało istnieniu kwestyi polskiej w Rosyi.

W tym to przełomowym okresie daje się odczuwać brak wyrobienia politycznego w zaborze rosyjskim, którego w ciągu lat kilkudziesięciu nie dopuszczano do samodzielności słowa, ni czynu. Rzecz naturalna, rodzi się w takich razach chęć udania się po naukę do tych, którzy się wzbogacili doświadczeniem politycznem Galicyi, dzielnicy, podlegającej wprawdzie przez długi czas uciskowi narodowemu i wszelkim formom wyzysku przez państwo zaborcze, lecz której warunki, jeżeli nie gospodarczego, to narodowego rozwoju, uległy tak zasadniczej zmianie, że już ma od trzydziestu kilku lat język polski w szkole i urzędzie.

Wskażcie nam, Galicyanie, w jaki sposób doszliście do przeobrażenia swoich stosunków, dajcie nam wskazania polityczne na najbliższą przyszłość: oto słowa, które padały i padają na zgromadzeniach bardzo poważnych w Królestwie.

Na wezwanie to odpowiedzieli sporym tomem p. t. „Z odrodzenia politycznego Galicyi"*) trzej profesorowie galicyjscy: prof. Bobrzyński, Jaworski i Milewski, z których pierwszy i ostatni, posiadają swoje karty w nauce polskiej. Zdawaćby się mogło, że zbiorowa praca trzech uczonych polskich rzuci nowy snop światła na rozwój naszych stosunków politycznych, pogłębi ich analizę, wzbogaci naszą literaturę cennym nabytkiem.

Cnota uczonego, bez której najwybitniejsze zdolności będą sił marnowaniem, a która jest niezbędnym warunkiem płodnej pracy naukowej — jest dążenie do objektywnej prawdy, pewna nawet namiętność niweczenia doktryny, gdy się znajdują fakty jej zaprzeczające. Jest to ów moralny cenzus, który — zdaniem Comte'a — jest niezbędny dla uczonego w zakresie nauk społecznych. Otóż książka profesorów krakowskich w działach prof. Bobrzyńskiego i Jaworskiego wykazuje, że nie dorośli do takiego cenzusu; wywołuje ona podejrzenie względem prac naukowych prof. Bobrzyńskiego i wyjaśnia bezpłodność naukową prof. Jaworskiego. Cóż warte być mogą prace naukowe tych panów, jeżeli w nich w ten sam sposób operowali materyałem faktycznym, jak w książce p. t. „Z odrodzenia Galicyi". Nie twierdzę, żeby w pracy tej było dużo świadomej niesumienności. Są umysły tak doktrynerskie, że raz przyjęta przez nich doktryna nabiera dla nich bytu realnego, jest realniejsza od szeregu faktów; fakty nie odpowiadają doktrynie — tem gorzej dla faktów.

Takim umysłem wydaje mi się prof. Bobrzyński. Jest to człowiek w pętach doktryny lojalizmu. Jej też płaci dań w omawianej przez nas książce.

Zasadnicza myśl książki została wypowiedzianą w przedmowie. Biorąc udział w przeobrażeniu Austryi, w przejściu z zasady centralizacyi państwowej w zasadę samorządu i autonomii krajów, w przejściu z systemu bezwzględnej germanizacyi w system równouprawnienia narodowości, jedna z dzielnic Polski zbaczała czasem pod wpływem wypadków z drogi jasno wytkniętej, opóźniała chwilowy swój rozwój, ale ostatecznie — nie zmarnowała warunków korzystnych, które otwarły się dla społeczeństwa polskiego. To zboczenie z drogi wytkniętej jest dla prof. Bobrzyńskiego walką o samorząd kraju, opóźniającą realne zdobycze Galicyi, marnującą tylko drogi czas sejmowy i Rady państwa.

„W Radzie państwa, zwołanej na 17 października 1868 r., a obradującej do 15 maja 1869 r., delegacya polska stoczyła pierwszą kampanię rewolucyjną bez żadnego skutku. — Miała przeciw sobie rząd i większość centralistyczną" — podaje prof. Bobrzyński na str. 21.

„Rada państwa, zwołana na 11 grudnia 1869 roku, była widownią drugiej kampanii rezolucyjnej, nie posiadającej pozytywnych rezultatów" — zaznacza p. Bobrzyński.

„Sejm, zebrany 20 sierpnia, a obradujący do 2 września 1880 r., ponowił rezolucyę z 1868 r. i wybrał delegacyę; dla rozwoju wewnętrznego kraju minął zresztą w oczekiwaniu rezolucyi bezpłodnie. Rozwój ten opóźnił się i na polu szkolnictwa krajowego wprost się cofnął, bo rezolucya wstrzymała wydanie ustaw szkolnych i stworzenie dla Rady szkolnej krajowej niezbędnych organów wykonawczych" (str. 25).

Eks. Bobrzyński oburza się, że „rezolucya obejmowała rozszerzenie ustawodawstwa krajowego, idące tak daleko, że dla Rady państwa pozostawiała tylko najważniejsze sprawy ogólnopaństwowe. Program nakreślony tak szeroko rozluźniał zupełnie związek, łączący Galicyę z państwem, i stworzył wielki wyłom w konstytucyi" (str. 20).

Następnie podaje Eks. Bobrzyński, że gdy „komisya parlamentarna w 1872 r. rozpatrywała projekt ustawy, rozszerzającej autonomię galicyjską, najbardziej psuło Polakom zapał do projektu proponowane obliczenie kwoty ryczałtowej, którą państwo płacić miało na koszta szkolnictwa i administracyi" (str. 28 i 29).

Otóż nie sam fakt uchwalenia rezolucyi sejmowej był czynnikiem ujemnym. Przeciwnie, jak zobaczymy niżej, rezolucya była czynnikiem zdobyczy narodowych dla Galicyi. Wadą jej nie było zbyt szerokie dążenie samorządne, ale przeoczenie, że kompetencya podatkowa Sejmu jest podstawą samorządu kraju. Wykazanie tej rzeczy w książce, przeznaczonej w obecnym czasie dla zaboru rosyjskiego, było publicystycznym obowiązkiem, zaniedbanym przez Eks. Bobrzyńskiego. Jest to tem karygodniejsze, że przedstawienie tej sprawy nie wymagałoby znacznego wysiłku umysłowego, gdyż w tej dziedzinie mamy doskonałą pracę posła Rutowskiego. („Kompetencya sejmowa").

„Sejm w r. 1868, uchwalając najdalej idący program samorządu i odrębności kraju w dobie konstytucyjnej, dążąc przedewszystkiem do uzyskania rękojmi rozwoju narodowego, postawił szeroki program autonomiczny, który z całą samowiedzą wykluczał autonomię podatkową" — pisze poseł Rutowski. („Kompetencya Sejmu", str. 21).

Art. 4 rezolucyi brzmiał: „Na pokrycie wydatków administracyi sądownictwa, wyznań, oświaty, bezpieczeństwa publicznego i kultury krajowej w Królestwie Galicyi wydzielona będzie z funduszu państwa do rozporządzenia Sejmu suma, rzeczywistym potrzebom odpowiednia, i suma ta będzie wyjęta co do szczegółów jej użycia z zakresu działalności Rady państwa".

„Sprawozdawca rezolucyi z r. 1867 ś. p. Grocholski mówił:

„Gdy weźmiemy autonomię podatkową w nasze ręce, a pomimo to nie będziemy w stanie zmniejszyć podatków, wtenczas to cała nienawistna strona nie na Radę państwa, ale na Sejm spadnie i spaśćby musiała".

Najlepszy znawca spraw podatkowych Galicyi, poseł Krzeczunowicz, domagał się autonomii podatkowej, gdyż mamy ustawodawstwo podatkowe złe pod względem wewnętrznego rozkładu. I był przeciwny, byśmy sami dobrowolnie się godzili, aby nam obcy zarząd mianował urzędników skarbowych. „Najgłówniejszem naszem żądaniem być powinno ustawodawstwo podatkowe, bo głównym warunkiem samorządu jest władza, nakładanie podatków i zarządzanie finansami z tych podatków wypływającemi". (Str. 74).

„Czterdzieści cztery lat autonomii kraju, to historya skarg na brak kompetencyi Sejmu w sprawach skarbowych, na niedostateczność środków finansowych, przyznanych autonomii; na bezsilność krajów wobec administracyi podatkowej, na fiskalizm", — pisał poseł Rutowski w wyżej wspomnianej broszurze.

Gdyby kto zaatakował Eks. Bobrzyńskiego, że w okresie jego zarządu szkolnictwem krajowem słaby był rozwój tego szkolnictwa, napewnoby się powołał na szczupłe finansowe środki Sejmu. Pisząc jednak o autonomii kraju, pomija milczeniem, że brak kompetencyi finansowej Sejmu tamował kulturalny rozwój Galicyi.

(C. d. n.)

*Wł. Studnicki*

*) „Z dziejów odrodzenia politycznego Galicyi 1859—1873" przez Michała Bobrzyńskiego, Wład. Leopolda Jaworskiego i Józefa Milewskiego. Nakład Gebethnera i Wolffa.

jący namiestnik wydał wobec tego proklamacyę, w której zwraca uwagę na „nieszczęsne skutki" tego rodzaju propagandy organizacyj robotniczych. Twierdzi on w tej proklamacyi, że organizacye rzeczone wyzyskują jedynie potrzeby chłopów i robotników dla swoich ukrytych celów, nie bacząc na to, że narażają te koła na ostatnią nędzę. Dziś chłopi niszczą mienie większych właścicieli ziemskich, jakkolwiek przez to sami sobie szkodzą najbardziej, ponieważ nietylko pozbawiają się zarobku, lecz nadto mogą być później pociągnięci do wynagrodzenia za wyrządzone szkody. Generał-gubernator sławi następnie fakt ustanowienia „Dumy" państwowej i wyraża nadzieję, że ona usunie podstawy tego rodzaju agitacyi.

Czy wielkorządcy carscy przypuszczają rzeczywiście, że takiemi proklamacyami zażegnają burzę, którą sami wywołali dlugoletnim wyzyskiem, uciskiem, samowolą i dziką brutalnością? Za mało snać jeszcze krwi, nędzy i katastrof wewnętrznych, ażeby te skostniałe mózgi i dusze biurokratyczne ocnęły się ze swego zaślepienia.

## Wybory w Królestwie.

Czytamy w petersburskim „Kraju":

Komisya pod przewodnictwem hr. Solskiego na posiedzeniu, czwartem z kolei, odbytem 27 sierpnia (9 września), przystąpiła do opracowania projektu ordynacyi wyborczej dla Królestwa Polskiego. Komisya miała do wyboru dwa wnioski: byłego generał-gubernatora warszawskiego Maksymowicza, oraz sekretarza stanu Bułygina. Projekt generała Maksymowicza zalecał system wyborów, przyjęty w cesarstwie z pewnemi zastrzeżeniami. Wychodząc z zasady, że gmina stanowa nie istnieje w Królestwie, projekt uważał, że ludność rolnicza w Królestwie powinna być podzielona na cztery kategorye: włościan, zapisanych do gmin i posiadających grunta, nadane w roku 1864, drobnych właścicieli ziemskich, drobną szlachtę, oraz większych właścicieli ziemskich. Prawa wyborcze mieli otrzymać tylko rolnicy, posiadający nie mniej. niż 30 morgów gruntu.

Komisya hr. Solskiego odrzuciła ten projekt i przyjęła zasady, zawarte w projekcie sekretarza stanu Bułygina. Ziemianie i rolnicy stanowiliby trzy kategorye: do pierwszej należałyby osoby, posiadające od 3 do 30 morgów gruntu, do drugiej od 30 do 200 i do trzeciej osoby, posiadające więcej niż 200 morgów. Pierwsi mogliby wysyłać swoich przedstawicieli do powiatowych gminnych kuryj wyborczych, drudzy, jak w cesarstwie, będą wysyłali prawyborców do powiatowej kuryi ziemiańskiej, trzeci zaś mają należeć osobiście do powiatowych kuryj ziemiańskich.

Tym sposobem w każdym powiecie istniałyby trzy kurye, czyli zjazdy wyborców: a) kurya ziemiańska, czyli zjazd większych właścicieli ziemskich; b) kurya miejska, czyli zjazd przedstawicieli miast, oraz c) kurya gminna, czyli zjazd przedstawicieli właścicieli osad i gruntów włościańskich.

Zgromadzenia gubernialne miałyby wybrać wogóle 27 członków Sejmu, co stanowi po jednym pośle od 350 tysięcy mieszkańców (w cesarstwie przyjęto stosunek 1 : 250.000), a mianowicie: Warszawa — 2 posłów, Łódź — 1, gubernia warszawska — 4, gubernia lubelska — 3, pozostałe po dwóch.

Dzisiaj w południe otrzymaliśmy depeszę następującą:

**Petersburg**, 19 września. Specyalna komisya pod przewodnictwem hr. Solskiego dla ordynacyi wyborczej do Dumy dla Królestwa Polskiego ukończyła swoje obrady.

Ordynacya wyborcza opiera się na ogólnych zasadach projektu, opracowanego przez generalnego gubernatora (Maksymowicza. Przyp. red.). Ustanowiono w niej **trzy kurye** wyborcze: wielkiej własności, małej własności i miast. Właściciele małych własności, posiadający więcej nad 20 morgów, wybierają z kuryą większej własności. **Ogólna ilość członków Dumy z Królestwa Polskiego wynosi**, odpowiednio do stosunku, ustanowionego dla całego państwa, t. j. jeden deputowany na 250.000 mieszkańców, **trzydziestu sześciu deputowanych.**

W przyszłym tygodniu ustali komisya specyalna ordynacyę wyborczą dla Kaukazu i Syberyi.

Jak z tej informacyi wynika, komisya hr. Solskiego odrzuciła prawie w zupełności projekt Bułygina, którego zasady podaje „Kraj", a oparła się na „zasadzie" projektowanej przez b. generał-gubernatora Maksymowicza, przyczem jednak zmniejszyła liczbę kuryj z czterech na trzy. Liczba posłów polskich będzie też większą, niż projektował Bułygin.

## Kronika.

**Kraków**, 19 września.

**Posiedzenie Rady miejskiej** odbędzie się we czwartek dnia 21 b. m. o godzinie 5 po południu.

**Jatki miejskie.** Dzisiaj przed południem trzech delegatów cechu rzeźniczego w Krakowie odbyło konferencyę z prezydentem miasta, drem J. Leem, w sprawie drożyzny mięsa. Jak się dowiadujemy, sprawa drożyzny mięsa i założenia jatek miejskich będzie głównym przedmiotem obrad czwartkowego posiedzenia Rady miejskiej.

**Poświęcenie kamienia węgielnego pod kościół w Podgórzu** odbyło się w niedzielę przy udziale przedstawicieli władz duchownych, reprezentacyi miasta i powiatu. Akt poświęcenia poprzedził uroczysty procesyonalny pochód, prowadzony przez proboszcza podgórskiego, ks. kanonika Gruszeckiego, oraz duchowieństwo przy dźwiękach kapeli szkolnej gimnazyum św. Jacka.

Aktu poświęcenia dokonał ks. biskup Nowak, poczem nastąpiło podpisanie przez obecnych gości dokumentu fundacyjnego, odczytanego przez budowniczego miejskiego p. Kryłowskiego. Dokument wraz z srebrnym medalionem, ofiarowanym przez ks. biskupa Nowaka, oraz monetami, włożono do rurki szklanej i przyłożono kamieniem węgielnym. Ks. biskup Nowak w podniosłych słowach podniósł znaczenie budowy nowej świątyni i dziękował Radzie miasta Podgórza za przyczynienie się do budowy świątyni.

Komitet budowy spodziewa się, że mury nowego kościoła staną jeszcze przed nadejściem zimy.

**Egzamin dojrzałości** w prywatnem seminaryum dyr. Franciszka Preisendanza po wakacyach złożyły: Bogdańska Marya, Bromkowska Karolina, Cieluchówna Zofia Franciszka, Jaśkiewicz Eugenia, Stobiecka Karolina, Szufówna Helena.

**Ogłoszenie konkursu.** Dzisiaj przed południem sąd krajowy cywilny w Krakowie na wniosek adw. dra Juliana Gertlera, zastępcy głównych wierzycieli, ogłosił konkurs do całego majątku p. Juliusza Przeworskiego, b. przemysłowca i właściciela kopalń węgla.

**Wpisy** do szkoły dla sług żeńskich, założonej w roku 1890 staraniem i funduszami krakowskiego Towarzystwa oświaty ludowej, a zostającej pod kierownictwem dyrektora Juliana Maciołowskiego, odbędą się w niedzielę dnia 24 b. m. od godziny 3 do 5 po południu w kancelaryi szkoły miejskiej na dole. Nauka rozpocznie się w niedzielę dnia 1 października o godzinie 3 po południu i odbywać się będzie każdej niedzieli od godziny 3 do 5 po południu. — Przy szkole znajduje się wypożyczalnia książek, założona przez Krakowskie Towarzystwo oświaty ludowej, z której uczenice będą mogły bezpłatnie korzystać.

**Śmiała kradzież pocztowa.** Z Kołomyi donoszą: We czwartek dnia 14 b. m., gdy karyolka, przewożąca przesyłki z filii do głównej poczty, zajechała na dziedziniec, urzędnik i woźny, odbierający pocztę, zauważyli brak kłódki, zamykającej sztabę u tylnych drzwiczek wozu i 2 klucze wiszące na sztabie. Po otwarciu okazało się, że nie było wewnątrz worka, który, według wykazu, zawierał 2 listy pieniężne, wartości 16.000 koron, z tych jeden na 10.000 koron, przeznaczony dla kasy głównego urzędu, jako odwózka z filii, a drugi prywatny. Prócz tego mieściło się we worku tym kilkanaście listów poleconych. Jak się okazało, popełniono kradzież w drodze, podczas jazdy boczną uliczką, wiodącą z filii na pocztę przy pomocy podrobionych kluczy, które sprawca w pośpiechu zostawił, oryginalne bowiem klucze znajdowały się w obu urzędach. Zawiadomiona natychmiast żandarmerya rozpoczęła poszukiwania, sprawcy jednak dotąd nie wyśledziła, mimo pomocy przysłanego umyślnie ze Lwowa w tym celu agenta policyi Przestrzelskiego. Na razie przytrzymano pocztyliona, podejrzanego o współudział w kradzieży, miano bowiem stwierdzić, że jazda z filii do głównej poczty, trwająca zwykle około 5—7 minut, przedłużyła się krytycznego wieczoru o 15 minut. Nie jest wszakże wykluczonem, że ta rachuba czasu jest myłną i polega na różnicy między zegarem filii a głównej poczty. Badany kilkakrotnie pocztylion nie przyznał się do żadnej winy. W sobotę znalazła policya za miastem w lodowni obok Prutu brakujący worek z kilkoma tylko listami poleconemi i bez pieniędzy; sprowadzi to może śledztwo na właściwą drogę. Z ramienia dyrekcyi pocztowej wydelegowano tu w tej sprawie starszego komisarza, p. Tournellego.

**W gimnazyum w Samborze** umieszczono klasy niższe z powodu braku miejsca w suterenach — norach zawilgoconych, w których nie ma dostatecznego powietrza i światła. Rodzice dzieci uczęszczających do tych nor, w obawie o ich zdrowie a może i życie, zamierzają w drodze składki zebrać odpowiednią sumę, celem umożliwienia wynajęcia stosownego lokalu. Donosi o tem „Tygodnik samborsko-drohobycki".

**Pożar Cebrowa**, własność p. Michała Garapicha, jakkolwiek był ogromnym, nie zniszczył jednak całej wsi, jak to pierwotnie donoszono. Ogółem spłonęło 58 zagród włościańskich, to jest mniej więcej czwarta część wszystkich budynków włościańskich. Z budynków dworskich spalił się tylko jeden, mianowicie budynek niegdyś karczmy, położony w środku wsi.

**Zmarli.** Jan Prendowski, rotmistrz kawaleryi narodowej pod dowództwem Langiewicza, a następnie Czachowskiego, zmarł 9 bm. po długich i ciężkich cierpieniach w 66 roku życia w Dąbrowicy (pow. Gródek). Udział w powstaniu przypłacił pięcioletnią katorgą na Syberyi. Skazany był także na dożywotnie osiedlenie na Syberyi, skąd po 12 latach został ułaskawiony. W Tomsku poznał się z ś. p. Bronisławem Szwarcem, z którym połączyły go wkrótce węzły serdecznej przyjaźni. Po powrocie z Syberyi przybył do naszego kraju, tu osiadł najpierw w Dźwiniaczu u swojego brata, a po jego śmierci w Dąbrowicy.

## Ze świata

**Z Warszawy.**

— Wczoraj rano popełniono przy ulicy Przyokopowej morderstwo o charakterze prawdopodobnie politycznym. Zamieszkujący w tym domu majster giserski Paweł Antoni Wróblewski, zastrzelony został z rewolweru przez 3 nieznajomych ludzi. Wskutek postrzałów, otrzymanych w skroń i serce, Wróblewski zginął na miejscu. — Sprawcy uszli.

— Do okręgu naukowego już nadeszło zawiadomienie o zezwoleniu na przekształcenie gimnazyum z prawami generała Chrzanowskiego na 8-klasowy filologiczny zakład naukowy bez praw z wykładem w języku polskim.

— W niedzielę o godz. 4 po południu — jak nam donosi W. A. T. K. — policya otoczyła dom nr. 20 przy ulicy Królewskiej, gdzie mieści się piwiarnia, w której gromadzą się zwykle handlarze mąki, tworząc tu rodzaj giełdy mącznej. Gdy policya weszła do lokalu, dom otoczyło wojsko, nabiwszy przedtem karabiny. Rewizya nie dała rezultatu, zgromadzonych w liczbie pięćdziesięciu odprowadzono do cyrkułu pierwszego.

**Włościanie a szkoła polska w Królestwie.** Z Garwolina (gubernia siedlecka) piszą do „Słowa Polskiego":

W Późnowie, wsi należącej do gminy Wola Rembkowska, gospodarze-ojcowie udali się do nauczyciela i oświadczyli mu stanowczo, że domagają się, aby odtąd uczył po polsku, gdyż wobec tego, że płacą nauczyciela i za ich pieniądze postawiona była szkoła, mają prawo żądać szkoły polskiej. Skoro nauczyciel odmówił żądaniu gospodarzy, ci zabrali dzieci ze szkoły. O zaszłym fakcie nauczyciel zawiadomił swoją zwierzchność oraz zarząd gminy, poczem sam wieś opuścił. Kilka tygodni temu przyjechał do gminy naczelnik straży ziemskiej i począł wzywać do siebie po kilku gospodarzy i badać ich o to, kto pierwszy zaczął ich namawiać do żądania języka polskiego w szkole. Chłopi trzymali się dzielnie i żądanych wyjaśnień odmówili. Dnia 5 września wezwał naczelnik straży ziemskiej do Garwolina dziewięciu gospodarzy z Rembkowa: Józefa Kozłowskiego, Kazimierza Sabieszkę, Józefa Witaka, Józefa Szymborskiego, Ludwika Stefańskiego, Piotra Rychlika, Jana Barankiewicza, Ignacego Talora, Pawła Dziwinka i trzech gospodarzy z Późnowa: Jana Czajkę, Jakóba Pałyskę i Adama Rękawkę i odczytał im decyzyę gubernatora siedleckiego, który administracyjnie skazał ich na areszt kilkutygodniowy. Zaraz po odczytaniu wyroku gospodarze odprowadzeni zostali do aresztu w Garwolinie.

**Walka z cholerą w Królestwie.** Z powodu ogłoszenia gubernii Królestwa Polskiego, jako zagrożonych cholerą, gubernator warszawski wydał rozporządzenie utworzenia bezzwłocznie komisyj sanitarno-wykonawczych do walki z cholerą we wszystkich miastach powiatowych i większych osadach gub. warszawskiej. Oprócz ambulatoryów w miastach powiatowych i osadach, otwierane być mają we wszystkich miejscowościach, gdzie się okaże potrzeba, ambulatorya mniejsze, chociażby na trzy osoby, a to w celu izolowania podejrzanych chorych.

**Międzynarodowy kongres dla ubezpieczenia robotników**, siódmy z rzędu, rozpoczął swoje obrady w Wiedniu. W niedzielę odbył się wieczór powitalny, urządzony przez wiedeńską Izbę handlową i przemysłową. Wczoraj o godz. 11 przed południem nastąpiło uroczyste otwarcie kongresu. Pierwszą mowę powitalną wygłosił b. prezydent gabinetu dr Koerber, honorowy prezes komitetu organizacyjnego. Dr Koerber, który mówił na przemian po francusku i niemiecku, scharakteryzował obecne prądy ekonomiczne i oświadczył, że poprawa losu robotników jest warunkiem dobrze pojętego interesu produkcyi. Robotnicy mają do polepszenia swej doli tem większe prawo, że są równocześnia ważnym czynnikiem w zastępie konsumentów, a za skutki wygórowanej drożyzny nie mogą odbić się na własnych przedsiębiorstwach. Sprawa, o którą kongres walczy, jest ideą wszechświatową, a zwycięstwo jej pewne. Po przemowach Kinka, prezesa komitetu organizacyjnego, i dra Boedikera, prezesa komitetu nieustającego, minister spraw wewnętrznych, hr. Bylandt-Rheidt powitał uczestników kongresu imieniem rządu, oświadczając pomiędzy innemi, że rząd sprawą ubezpieczenia robotników pilnie się zajmuje. Burmistrz m. Wiednia, dr Lueger, powitał kongres imieniem uniwersytetu, poczem odpowiadali delegaci obcych państw. O godz. 3 po południu rozpoczęły się merytoryczne obrady.

**Fałszerze pieniędzy.** W niedzielnym numerze „Nowej Reformy" donieśliśmy, że w Wiedniu pojawiły się podrobione noty 50 koronowe. Jako podejrzany o rozszerzanie tych not został w Wiedniu uwięziony Chaim Schwalb, czyli, jak on sam siebie nazywa, Chaim Rott. Równocześnie uwięziono domniemaną wspólniczkę jego Laurę Kingmann, szwagrową Schwalba. Na Węgrzech uwięziono w rozmaitych okolicach kilka osób, podejrzanych równie o puszczanie w obieg fałszywch not 50-koronowych. Wszystkie te osoby są prawdopodobnie agentami zagranicznej bandy fałszerzy pieniędzy.

**Pożar młyna.** Z Budapesztu donoszą: Młyn parowy Havels i Syn w Mitrowicy zgorzał doszczętnie. Browar ocalono. Komendant straży ogniowej ochotniczej i 2 strażaków zostało ciężko poparzonych.

**Podróż Roosevelta do Rosyi.** „Daily Express" donosi, że Roosevelt, korzystając z zaproszenia Wittego, na wiosnę przedsięweźmie podróż do Rosyi. Eskadra amerykańska, która mu będzie towarzyszyła, pozostanie przez cały czas pobytu na wodach rosyjskich. Otóż wedle wyraźnego przepisu konstytucyi Stanów Zjednoczonych, prezydentowi ich nie wolno wyjeżdżać za granicę państwa przez cały czas kadencyi urzędowej. Sprawę tę musiałby rozstrzygnąć kongres, a wtedy rzecz będzie jawną i wtedy też dopiero będzie można mówić poważnie o podróży Roosevelta do Rosyi. Zresztą dziwnie wygląda sama wiadomość, że Witte, jako minister, zaprasza Roosevelta, który jest głową państwa, ażeby odwiedził Rosyę. To może uczynić tylko car.

**Walka o lasek Buloński.** W ostatnich latach mieszkańcy Krakowa musieli wystąpić w obronie plant i protestować przeciwko ich obcinaniu. Protesty, niestety, nie odniosły skutku i planty poddawano amputacyi nawet z powodu tramwaju. Podobna walka toczy się obecnie w Paryżu o słynny lasek Buloński, prawdziwą ozdobę Paryża. Rząd — właściciel tego lasku, a właściwie lasu — ma zamiar na przestrzeni 30 hektarów ściąć drzewa, a ziemię rozparcelować i sprzedać pod budowę domów. Paryska Rada miejska, dowiedziawszy się o tem, wględnęła w rządowe plany budowy i uznała je za tak barbarzyńskie pod względem estetycznym, że uchwaliła nabyć za cenę 8 milionów franków prawo zmieniania owych planów. Ale pozostała mimo to smutna okoliczność, że 30 hektarów lasu Bulońskiego padnie pod toporami. Prasa paryska wystąpiła energicznie w obronie lasku, a za prasą poszła cała publiczność. Henryk Bataille woła w „Figarze" zupełnie słusznie: „Jeżeli wam trzeba pieniędzy, to sprzedajcie wieżę Eiffla, ale nie tykajcie lasku Bulońskiego, tej sławy Paryża". Podobnie zabrał głos Juliusz Claretie, a za nim cały szereg wybitnych autorów. Deputowany Dubois, prezes Towarzystwa dla ochrony piękności przyrody we Francyi, organizuje w Paryżu ruch, protestujący przeciwko naruszeniu całości lasku Bulońskiego. Wkrótce odbędzie się w tym celu ogromne zgromadzenie, które wybierze osobny komitet dla tej sprawy, składający się z przedstawicieli wszystkich warstw ludności paryskiej. Rząd będzie musiał ustąpić wobec tak dobitnych głosów opinii publicznej i wyrzec się swojego planu fiskalnego.

**Szydło z worka.** W sprawie czeskiej jeden się tylko, ale przecie choć jeden, odezwał głos sprawiedliwy w „Plzeňskim Obzorze", który przyznał, że zmiana nazwy Polskiej Ostrawy na Śląską Ostrawę budzi u „braci polskich" usprawiedliwione rozgoryczenie z powodu czechizowania wschodniego Śląska. Krzyk ogromny przeciw słowom prawdy podniósł szowinistyczny „Ostrawsky Dennik". Lecz nie polemika „Ostrawskiego Dziennika" nas obchodzi. Jest tam dla nas coś ważniejszego. Czytajmy:

„Śląsk wschodni ulega nie czechizacyi, ale spolszczeniu (!) i niemczeniu. My (Czesi) bronimy się tylko przeciw polskim podszczuwaczom, co przeciwko nam walczą bardziej, niż przeciw Niemcom. Zmiana Ostrawy „Polskiej" na „Śląsku" nastąpiła raczej z przyczyn praktycznych, niż narodowych, chociaż i dla tych drugich już należało złamać agitacyę polskich szowinistów".

A teraz wychodzi szydło z worka.

„Atak korespondenta pisma pilzeńskiego na radykalizm (czeski na Śląsku) jest pełen złej woli już choćby dlatego, że nietylko radykalne, ale i konserwatywne żywioły czeskie stoją w walce przeciw polskiej prężności w Cieszyńskiem. Ba nawet konserwatyści stanęli przeciw Polakom wcześniej, niż radykali. Jeszcze niedawno konserwatywne „Nowiny Tieszinske" wytykały „Dziennikowi Ostrawskiemu", że niedość energicznie staje przeciw Polakom, szczującym na Czechów."

Nietylko „in vino veritas" czasem i w zapale polemicznym powie się prawdę. Iwo.

**Juliusz Verne prorokiem.** W paryskim teatrze Châtelet cieszy się ogromnem powodzeniem sztuka p. t.: „Michał Strogonow". Sztuka ta jest przeróbką znanej powieści J. Vernego, która ma dzisiaj rzeczywistą aktualność. W powieści owej zmarły niedawno pisarz przedstawia z drobiazgową wiernością krwawe wypadki w Baku. Verne opowiada o rewolucyi Tatarów, o rzezi chrześcijan, o podpaleniu źródeł i kopalń nafty, słowem o wypadkach, które dzisiaj w kilkanaście lat po napisaniu „Michała Strogonowa" stały się rzeczywistością.

**Mianowania i przeniesienia.** Kierownik ministerstwa sprawiedliwości przeniósł zastępcę prokuratora dra Kazimierza Gruszczyńskiego z Rzeszowa do Krakowa i zamianował adjunkta sądowego dra Józefa Wajdę w Tarnobrzegu zastępcą prokuratora w Rzeszowie.

„Wiener Ztg" ogłasza: Kierownik ministerstwa oświaty zamianował suplenta gimnazyum w Drohobyczu Franciszka Ergetowskiego prowizorycznym głównym nauczycielem w Nowym Sączu.

Kierownik ministerstwa sprawiedliwości zamianował sekretarzami sądowymi adjunktów: Jana Grzegorczyka z Mielca dla Leżajska, Stanisława Wisłockiego z Białej do Gorlic i Jana Czapika z Andrychowa dla Przeworska.

**Przeniesienie.** „Gazeta Lwowska" ogłasza: Namiestnik przeniósł praktykanta konceptowego Józefa Germana ze Lwowa do Podgórza.

**Ambulatoryum dentystyczne** uniwersytetu Jagiellońskiego (Rynek 22, II p.) rozpoczyna swoją działalność z d. 20 b. m. (środa). Przyjmowanie chorych od godziny 8 do 9½ rano.

**Klub prawników** urządza we czwartek 21 b. m. o godzinie 8 wieczór dla swych członków męskie zebranie towarzyskie. Bufet kosztem klubu, wstęp bezpłatny.

**Składki.** Dla Tow. „Szkoły ludowej" złożyli funkcyonaryusze dyrekcyi kolei państwowych (biuro prawnicze) 14 K.

### Repertoar teatru miejskiego.

We środę: „Tamten".
We czwartek: „Skarb".
W sobotę: „Birbant", trywialna komedya w 4 aktach Oskara Wilda.
W niedzielę: „Eros i Psyche".

**Z kalendarza.** We środę 20 września: Eustachego z tow. i Fausty p.; we czwartek 21 września: Mateusza ap. ew.; w piątek 22 września: Tomasza z W. b. i Maurycego.

Wschód słońca 20 września o godzinie 5 min. 25, zachód o godz. 5 m. 42; długość dnia godzin 12 m. 17.

**Z krakowskiego obserwatoryum.** Dnia 18 września termometr doszedł od 4·9 do 15·2 C.; barometr nieznacznie wahał się.

Dnia 19 września o godzinie 7 rano stan barometru 748·6 mm., termometru 5·4 C.; wiatr północny.

Przepowiednia dla Galicyi zachodniej na 19 września: pogoda.



## Tragedya małżeńska.

(Z sali sądowej.)

**Kraków**, 19 września.

Epilog strasznej tragedyi małżeńskiej, jaka zaszła w Trzebini w dniu 21 czerwca b. r., o czem w swoim czasie donosiliśmy, rozegrał się dzisiaj przed trybunałem karnym w Krakowie. Źle dobrane pod względem charakterów i usposobień małżeństwo, brak odpowiednich środków do założenia i utrzymywania rodziny, błąd, wina czy nieszczęście ciążące na jednem z małżonków, wpływy postronne i wiele innych ujemnych czynników składa się w takich razach, jak w wypadku powyższym, że w łonie rodziny powstają straszne katastrofy, ponure tragedye, zostawiające po sobie krwawe ofiary w ludziach i niesławę, ciążącą na członkach rodziny.

Dzisiejsza rozprawa przeciw Włodzimierzowi Piseckiemu, mordercy żony i dziecka, ma właśnie za przedmiot taką tragedyę, którą akt oskarżenia obrazuje jak następuje:

W roku 1903 bawił, 25 lat liczący, bez zajęcia będący, Włodzimierz Pisecki u swego brata Tytusa, naczelnika stacyi kolejowej w Trzebini. W tym czasie poznał tam pannę Władysławę Petzównę, zajął się nią i począł bywać w domu jej matki, Eufemii Petzowej, a w jakiś czas oświadczył się o rękę córki. Petzowa nie chciała z początku zezwolić na małżeństwo, ponieważ Pisecki nie miał stałej posady, w końcu jednak małżeństwo zostało zawarte, gdy Pisecki podobno podstępnie pokazał matce panny jakiś papier, który miał być rzekomo nominacyą na posadę przy kolei. Ślub odbył się 10 czerwca 1903 r.; w ciągu pierwszego miesiąca małżeństwo żyło z sobą bardzo dobrze, Pisecki pracował jako agent handlowy i przesiadywał w domu, ale wkrótce zaczęła się zmiana, gdyż Pisecki rozpoczął życie wesołe i lekkomyślne, bawił się po nocach, a żonie nic prawie nie dawał na utrzymanie. Pożycie małżonków stało się wprost nie do zniesienia. A składały się na to różne przyczyny, przedewszystkiem jednak szczupłe dochody męża, który był agentem handlowym u firmy Albina w Podgórzu, gdzie Pisecki się z żoną i matką żony wprowadził. Mając tylko 60 koron pensyi miesięcznej, Pisecki nie mógł utrzymać domu, to też korzystał z pomocy teściowej, wybierając różne od niej kwoty, które zamiast na cele utrzymywania domu, podobno trwonił na swój użytek. Z tych przyczyn przychodziło między małżeństwem i teściową do przykrych scen.

Był jednak i drugi powód roztérek małżeńskich. Żona Piseckiego, uwiedziona w roku 16 swego życia, miała nieślubne dziecko, o którem wiedział Pisecki i które potem było powodem do lżenia żony przez męża, który w brutalny sposób ją dręczył.

Takie miłe stosunki małżeńskie trwały 2 lata. W marcu 1904 r. Piseckim urodziła się córeczka, lecz to nie poprawiło stosunków między małżeństwem, owszem, nienawiść Piseckiego do żony rosła wciąż. Pisecki maltretował ją podobno, nie dawał na utrzymanie, tak, że przymierała głodem, oraz groził jej zabiciem. Biedna kobieta, nie mogąc znieść takiego pożycia, odjechała od męża i przybyła do swej matki do Trzebini, dokąd pierwej, nie mogąc wytrzymać przy takim zięciu, matka jej Eufemia Petzowa wyjechała. Równocześnie Pisecka oddała w ręce adwokata sprawę o separacyę.

W dniu 19 czerwca b. r. Pisecki, który właśnie stracił posadę w fabryce Albina, przyjechał do Trzebini za żoną i żądał, aby wróciła z nim do Krakowa, żona jednak odpowiedziała mu odmownie. Nazajutrz małżonkowie spotkali się w mieszkaniu sąsiadki Anny Rusikowej. Tam ponownie Pisecki żądał, by żona wróciła z nim, ta ponownie odpowiedziała mu, że to uczyni wtedy, gdy mąż dostanie posadę. Odmowa ta oburzyła Piseckiego, który zaczął lżyć żonę.

Zapowiadana przez Piseckiego katastrofa, gdy go żona nie posłucha, nastąpiła niebawem.

Po południu dnia 21 czerwca Pisecki wydalił z mieszkania żony jej współmieszkankę, strzelił do żony z rewolweru zabijając ją na miejscu, następnie zastrzelił swą 1½-letnią córeczkę Olgę, w końcu strzelił do siebie 4 razy.

Ofiary jego strasznego czynu pogrzebano na miejscowym cmentarzu, sprawcę morderstwa, Piseckiego, odwieziono do szpitala św. Łazarza w Krakowie, a gdy z ran, które nie były śmiertelnemi, wyzdrowiał, umieszczono go w więzieniu śledczem sądu karnego, a dzisiaj, po śledztwie i oskarżeniu prokuratoryi, stanął przed sądem przysięgłych, oskarżony o zbrodnię pospolitego morderstwa z § 134 ust. kar.

Rozprawie przewodniczył radca sądu krajowego Windakiewicz, oskarżał zastępca prokuratora dr Brason; obwinionego bronił adwokat, dr Włodzimierz Lewicki, jako znawcy-lekarze zasiadali prof. dr Wachholz i dr Jankowski.

Po odczytaniu aktu oskarżenia przewodniczący przystąpił do przesłuchania obwinionego. Pisecki, liczący lat 27, a wyglądający na 40, średniego wzrostu, nikły i schorowany, opierający się na lasce, z jasną, zaniedbaną brodą — drżącym głosem, lecz z pewną afektacyą odpowiada na pytania przewodniczącego, że nie przypomina sobie szczegółów zabójstwa, gdyż w dniu krytycznym był nie przytomny, miał uderzenia krwi do głowy i nie wie nic, jak i co zrobił. Opowiada dalej, dzieje swego małżeństwa, z którego wynika, że główną winę złego pożycia przypisuje teściowej, Eufemii Petzowej.

Przewodniczący: Kłóciłeś się pan z żoną?

Oskarżony Pisecki: Ja z żoną nie umiałem się kłócić, jak to bywa w innych małżeństwach, ale jeżeli kiedy jakie nieporozumienie zaszło, to wyłącznie z powodu teściowej. Wymawiała mi ona, że daje na utrzymanie domu, ale za te 7 złr., miesięcznie, wypalała naftę w lampie, czytając książki po nocach, jadła i piła, więc gdzież było tu dobrodziejstwo?

Z toku przesłuchania jednak wynikło, że teściowa na prawdę wspomagała zięcia, bo gdy mu raz brakło, jak zwykle, pieniędzy, teściowa dała mu swoją książeczkę pensyjną, by ją zastawił za 50 koron. Dalej, w tonie płaczliwo-deklamacyjnym, trzęsąc się i drżąc całem ciałem, zarzuca obwiniony nieboszczce-żonie, że zaniedbywała jego córeczkę na korzyść swego nieślubnego synka i daje do zrozumienia, że go zdradzała i t. p. Z powodu tych ciągłych zajść powziął Pisecki na dwa miesiące przed katastrofą zamiar pozbawienia siebie życia, o zabiciu żony ani przedtem, ani w dniu, gdy to nastąpiło, nie myślał.

Ponieważ oskarżony stanowczo oświadcza, że nie przypomina sobie nic z chwili krytycznej, kiedy i dlaczego zabił żonę i dziecko a potem usiłował sobie życie odebrać, przewodniczący odczytuje list, rodzaj pamiętnika, w którym Pisecki skarży się na „haniebną zdradę" żony, na jej otoczenie, wrogie dla niego, w końcu zapowiada, że zabiłby wszystkich, gdyby mu pod rękę wpadli.

Po odczytaniu jeszcze kilku listów, odnoszących się do sprawy, przewodniczący wezwał, jako ważnego świadka, adwokata dra Chajesa z Podgórza, który odczytuje koncept skargi separacyjnej, sporządzonej na żądanie Władysławy Piseckiej. Następnie odczytał świadek dr Chajes list Piseckiej, pisany do niego o przyspieszenie skargi separacyjnej; odpowiedź świadka na ten list zwróciła poczta nazajutrz z dopiskiem: „adresatka nie żyje".

Po przerwie półgodzinnej zeznawali dalsi świadkowie, z których teściowa oskarżonego, Eufemia Petzowa, bardzo silnie obciążyła obwinionego, przedstawiając go jako bardzo złego człowieka. Lekarze znawcy sądowi, dr Wachholz i dr St. Jankowski w obszernym wywodzie scharakteryzowali stan umysłowy obwinionego, który od dłuższego czasu był w najwyższym stopniu neurastenikiem, a całe jego postępywanie w czasie jego małżeństwa, jak i po rozłączeniu tegoż, było wysoce nielogiczne; oskarżony roił sobie różne przykrości, cierpiał na manię prześladowczą, wszędzie, nawet w najbliższych, upatrywał wrogów, jednem słowem objawiał oznaki już nie samej neurastenii, ale obłędu neurastenicznego, który sprowadził katastrofę.

Wobec tego orzeczenia zast. prokuratora dr Brason bardzo krótkiemi słowy omówił sprawę i zostawił osądzenie sprawy obywatelskiemu poczuciu sędziów przysięgłych.

Obrońca dr Lewicki w wymownych słowach przedstawił obraz upadku psychicznego swego klienta, który dopóki był zdrów, był człowiekiem dobrym, moralnym i pracowitym, a potem dopiero popadłszy w chorobę, podsycaną niesnaskami rodzinnemi, dopuścił się strasznego czynu. Mowca w zakończeniu swych wywodów prosił o uwolnienie oskarżonego.

Po krótkiem, treściwem resumé przewodniczącego radcy Windakiewicza, przysięgli udali się o g. 2½ na naradę.

Po krótkiej naradzie przysięgli 12 głosami zatwierdzili oba postawione sobie pytania: 1) że obwiniony Włodzimierz Pisecki strzelił do swej żony i dziecka (z opuszczeniem słów: „w zamiarze pozbawienia ich życia") i 2) że w chwili karygodnego czynu obwiniony był niepoczytalny umysłowo.

Na podstawie powyższego werdyktu przewodniczący radca Windakiewicz ogłosił wyrok uwalniający oskarżonego Włodzimierza Piseckiego od winy i kary.

Prokurator nie zgłosił zażalenia nieważności, a rodzina, znajdująca się na sali, wśród płaczu i uścisków wzięła zaraz w opiekę słaniającego się ze wzruszenia podsądnego.

## Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne

— **Kazimierz Króliński: „Tonie".** Powieść. Lwów, 1904. Autor jest debiutantem na niwie powieściopisarskiej, stąd pewna chwiejność w kompozycyi i zarysowaniu planu utworu. Rzecz zaczerpniętą jest z życia współczesnego. Mamy tu trochę reminiscencyj i wrażeń ze świata artystycznego i literackiego, szereg obrazów odbijających bezpośrednią życiową obserwacyę a nawet typy, w których odnaleść można znamienne rysy osób, znanych na lwowskim bruku. Bohaterem powieści jest młody literat Brzeski, natura wrażliwa i egzaltowana, która wskutek zawodu miłosnego pozbawia się życia. Proces psychiczny, doprowadzający do tragicznego rozwiązania, przeprowadza autor z pewną modernistyczną afektacyą. Najlepszą stroną powieści są postaci starego patryoty Flisaka oraz jego córki Julii. W kilku sytuacyach oraz figurach powieściowych, kopiuje autor stosunki i znane osobistości lwowskiego świata teatralnego. W metodzie p. Królińskiego przejawia się młody talent, obiecujący, choć szukający właściwej sobie drogi.

*wp.*

— **Herman Heijermans**, holenderski autor „Ogniw“ i „Nadziei“, wystawił świeżo w Berlinie na „Wolnej scenie“ dwa nader oryginalne utwory. Jeden nosi tytuł: „Numer ośmdziesiąty“, szkic w jednej odsłonie, drugi — „Pancerz“, romantyczna sztuka żołnierska w trzech aktach. Sztuki obie są tendencyjne, a Heijermans, doskonały malarz scen rodzajowych w utworach tych umiał z wielkim talentem przedstawić życia w najdrobniejszych szczegółach z odpowiednim nastrojem.

„Numer osiemdziesiąty“ to więzień skazany na dwa lata murów za obrazę majestatu. Akcya sceniczna rozgrywa się przed bramą więzienną na ulicy, gdzie stoi żona, syn i staruszek ojciec i czekają na więźnia, który po odsiedzeniu kary, skoro świt opuścić ma mury więzienne. Wychodzą inni więźniowie, również uwolnieni, lecz męża czekającej kobiety nie widać, chociaż godzina wolności już dla niego wybiła. Jeden ze skazańców, który bardzo ciężko karę swoją odczuł, przybity i przygnębiony, opowiada czekającym, jak ci biedni tam doprowadzani są powoli do szaleństwa. Cztery lata siedział, co roku jeden waryował, ostatni — ostatniej nocy. Ten ostatni — to właśnie ów mąż, który oszalał, wskutek udręczeń, jakich doznawał przy spełnianiu prac więziennych w nieprzerywanem milczeniu. Kobieta rzuca się do bramy z okrzykiem: „Wyście go zamordowali“ i zasłona spada. W obrazie tym występuje tylko 5 osób, naszkicowanych po mistrzowsku charakterystycznemi, grubemi rysami. Autor rzucił skargę, podniósł problemat, zakończył utwór, zanim go właściwie rozpoczął, ale wywiera, jak zapewniają krytycy, wielkie wrażenie.

Romantyczna sztuka żołnierska „Pancerz“, jak go chciał nazwać autor — to już nie szkic, ale dramat, którego bohaterem jest młody, świeżo kreowany porucznik; nienawidzi on swego fachu; to raczej szperacz hamletowski, co z książek zaczerpnął całą wiedzę życiową. Wbrew woli rodziny podaje się o uwolnienie od służby, gdyż nie chciał strzelać do strejkujących robotników. Opuszczają go wszyscy, nawet ukochana narzeczona; bierze do ręki rewolwer, ale opuszcza go, spojrzawszy na sąsiada-szewca, któremu żołnierze z syna uczynili postrzałem niedołężnego kalekę, a który mimo to musi żyć i pracować. „Odwet musi nastąpić“ — woła — bo czemże jest jego ból w porównaniu z wielką nędzą. Opuszcza zatem dom rodzicielski i idzie pracować na odwet. Cały szmat nędzy życiowej daje nam Heijermans w postaci młodzieńca hamletowskiego i w osobach otaczających go.

Obie sztuki przyjęto z zapałem.

— **Marya Sandoz:** „Święty Jacek Odrowąż, patron Polski“. Lwów, 1905. Wydawnictwo „Macierzy Polskiej“. W sposób popularny w szeregu barwnych obrazków przedstawiła tu autorka żywot i działalność świętego Jacka Odrowąża, opierając wątek na tle dziejowem i cywilizacyjnem i dając obraz przesiąknięty miłością kraju rodzinnego. — Książeczkę zdobią 3 ryciny, z których jedna przedstawia podobiznę św. Jacka z witrażu kościoła OO. Dominikanów w Rzymie, druga postać świętego z katedry na Wawelu, trzecia grobowiec patrona Polski w kościele OO. Dominikanów w Krakowie. Cena 30 halerzy.

# Dział ekonomiczny.

⨯ **Zmiany w rozkładzie jazdy.** Dyrekcya kolei państwowych ogłasza: Z dniem 1 października b. r. zmienia się rozkład jazdy pociągu osobowego nr 47/1022/1122 na przestrzeni Kraków-Podgórze-Płaszów-Sucha. Pociąg ten, odchodzący dotychczas z Krakowa o 11·40 w nocy, będzie odjeżdżał z Krakowa o 11·50 w nocy i przez to uzyska połączenie z nowo zaprowadzonym pociągiem pospiesznym kolei północnej nr 11 z Wiednia i Warszawy, szczególniej dla Zakopanego bardzo korzystne (odjazd z Warszawy 2·57 popoł., przyjazd do Zakopanego 6·20 rano). Pociąg nr 1070 będzie odchodził ze Skawiny o 5 minut później, jak dotychczas, t. j. o 12·45 w nocy. Zresztą pozostaje obecny rozkład jazdy bez zmiany i nadal w ważności z wyjątkiem pociągów sezonowych, których kurs kończy się 30 b. m.

⨯ **Wystawa drobiu w Złoczowie** została otwartą 16 b. m. Przemawiali: prezes złoczowskiej filii krajowego Towarzystwa chowu drobiu p. Wesołowski, prezes Towarzystwa gospodarskiego poseł Kozłowski i rektor politechniki dr Szpilman. Wystawa przedstawia się na ogół bardzo dobrze. Wzięło w niej udział przeszło 50 wystawców, nadsyłając drób rasowy, bądź pochodzący z własnego chowu, bądź dany przez Towarzystwo. Wystawcom przyznano szereg nagród.

⨯ **Targ nasienny we Lwowie.** Komitet galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego postanowił na wiosnę r. 1906 urządzić we Lwowie targ nasienny. Targi takie powinny być na wiosnę w czasie przedsiewnym w centrach handlowych naszego kraju peryodycznie urządzane. Instytucye te, jako dające najlepszą sposobność zaznajomienia się z ilością i jakością produkcyi, zetknięcia się bezpośrednio producentów z konsumentami, wzajemnego poznania wymagań jednych i drugich cieszą się od dawna za granicą powszechnem wzięciem i uznaniem, a próba, jaką komitet Towarzystwa gospodarskiego wykonał, urządzając w roku 1903 pierwszy próbny targ we Lwowie, dowiodła, że i w kraju naszym targi te mogą się przyjąć i okazać prawdziwie pożytecznemi i skutecznemi dla rozwoju produkcyi nasiennej.

⨯ **Wybory komisyj podatkowych.** Krajowa Dyrekcya skarbu zawiadamia, że uzupełniające wybory członków i zastępców komisyj powszechnego podatku zarobkowego odbędą się: dla kontrybuentów zaliczonych do towarzystw podatkowych I i II klasy w obr. Izby handlowej w Krakowie, Lwowie i Brodach 16 października; III klasy w Krakowie 17 października, IV klasy w Krakowie 18 października; III i IV klasy we Lwowie 17 października; w innych powiatach dla klasy III 16 października, dla klasy IV 17 października. Kontrybuenci otrzymają ze strony właściwych władz podatkowych I instancyi osobne zawiadomienia i legitymacye z dokładnem oznaczeniem miejsca wyboru, lokalu wyborczego, godziny rozpoczęcia i ukończenia wyborów, oraz liczby mających się wybrać wyborców, względnie członków i zastępców członków komisyi. Równocześnie doręczone zostaną uprawnionym do głosowania osobne urzędowe karty wyborcze.

⨯ **Krajowy zjazd rękodzielników** odbędzie się, jak donosiliśmy, 24 i 25 b. m. we Lwowie, wedle programu następującego:

W niedzielę 24 września o godz. 9 rano nabożeństwo w kościele archikatedralnym; o godz. 10 zebranie uczestników zjazdu w sali ratuszowej i powitanie zebranych przez prezydenta miasta; zagajenie i wybór prezydyum zjazdu, referat o potrzebie i znaczeniu wystaw prac uczniów rękodzielniczych. Po południu o godz. 3 zebranie uczestników zjazdu na placu powystawowym, obok gmachu wystawy, następnie gremialne zwiedzanie wystawy prac uczniów rękodzielniczych i wystawy starożytności cechowych.

W poniedziałek 25 września o godz. pół do 10 rano zebranie w sali ratuszowej i obrady nad projektem zmian ustawy przemysłowej; referat o założeniu krajowego związku stowarzyszeń przemysłowych, odnośnie do uchwał zjazdu z dnia 2 kwietnia br. i uchwalenie statutu związku. Po południu o godz. 3 dalsze zwiedzanie wystawy i pożegnalne zebranie na placu powystawowym, poczem wspólna uczta.

Izba stowarzyszeń rękodzielniczych we Lwowie, zapraszając delegatów wszystkich stowarzyszeń z całego kraju na zjazd, oznajmia, że wszelkich informacyj, dotyczących zjazdu, jak najchętniej udzielać będzie na żądanie stowarzyszeń lub delegatów.

⨯ **W sprawie produkcyi chmielu.** Komitet galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego postanowił wziąć udział w wystawie powszechnej w Londynie w r. 1906, gdzie również i dział chmielarstwa ma być pomieszczonym. Sposobność tę należy jaknajlepiej wyzyskać, a nasi producenci chmielu powinni jak najliczniej wystawę tę obesłać. Dla ułatwienia i udogodnienia tego postanowił komitet zająć się całą manipulacyą wysyłki i umieszczenia na wystawie próbek chmielu galicyjskiego, tak, iż trud wzięcia udziału w tej wystawie ograniczać się będzie dla każdego naszego producenta tylko do przesłania odpowiedniej próbki pod adresem komitetu. Odpowiedź rychłą należy nadesłać do komitetu: Lwów, ul. Karola Ludwika 3).

**Włoskie bydło rogate w Wiedniu.** Od kilku miesięcy spęd włoskiej nierogacizny do Wiednia, tudzież do innych miast austryackich prowincyj południowych przybrał stosunkowo dosyć znaczne rozmiary. Obecnie zaczynają z Włoch nadchodzić na targ wiedeński drobne transporty wołów z Włoch. W sobotę przywieziono 18 wołów włoskich na targowicę w Wiedniu. Dzienniki tamtejsze konstatują, że przywóz włoskiego bydła rogatego nie może osiągnąć większych rozmiarów, gdyż liczebny stan bydła we Włoszech nie jest dostatecznie silny, ale podczas obecnej drożyzny mięsa i twierdzeń rzeźników, jakoby brakowało żywego towaru, Wiedeńczycy z zadowoleniem witają ten sukurs.

**Budapeszt**, 19 września. Pszenica na październik 15·80 do 15·82, pszenica na kwiecień 1906 16·68 do 16·70; żyto na październik 12·90 do 12·92, żyto na kwiecień 1906 13·58 do 13·60; owies na październik 12·44 do 12·46; owies na kwiecień 1906 12·84 do 12·86; kukurydza na sierpień —·— do —·—, kukurydza na wrzesień —·— do —·—; kukurydza na maj 1906 13·84 do 13·36; rzepak na sierpień —·— do —·—.

Oferty dobre, chęć kupna dobra, usposobienie spokojne; pogoda piękna.

# Ostatnie wiadomości.

— W Jenie, w Turyngii, rozpoczął się w niedzielę tegoroczny wielki kongres niemieckiej socyalnej demokracyi. W kongresie tym bierze udział około 350 delegatów rozmaitych organizacyj socyalistycznych i cała socyalistyczna frakcya parlamentarna. Prezydentami wybrano posłów Singera i Lebera. W niedzielę wieczorem odbyło się pierwsze zgromadzenie powitalne, na którem, witany burzliwemi oklaskami przez licznie zgromadzoną publiczność, przemawiał poseł Bebel. Mowca przypomniał, że kongres odbywa się w mieście, pod którem przed stu laty rozbite zostało państwo Fryderyka II, gdzie klęskę ponieśli głównie „junkrowie“ pruscy. Nadzieje naszych wrogów — dodał Bebel — iż kongres tegoroczny stanie się i dla nas taką Jeną — rychło się rozwieją.

Bebel miał tu na myśli niesnaski, jakie już od dłuższego czasu nurtują w niemieckiej partyi socyalistycznej, a które grożą rozbiciem partyi na dwa obozy: rewolucyjny i reformowy. Z powodu tych niesnasek socyaliści w Niemczech stracili w ostatnich latach 3 mandaty, a i przy innych wyborach zmalała liczba socyalistycznych głosów. — Przeciwnicy socyalizmu przypuszczają wobec tego, że na kongresie w Jenie przyjdzie do zaciętych walk partyjnych.

Na kongres ten przybyło przeszło 100 korespondentów prasy.

# Kronika lwowska.

Lwów, 19 września.

**Strejk majstrów rzeźnickich** zakończył się. Przystąpili oni wczoraj do bicia bydła w rzeźni przy pomocy parobków. — Czeladnicy rzeźniccy strejkują dalej, gdyż majstrowie nie przyjęli ich żądań.

**Na zgromadzeniu ludowem** w sprawie drożyzny, zwołanem na wczoraj przez stronnictwo socyalno-demokratyczne, uchwalono rezolucyę z żądaniem założenia jatek miejskich, rozszerzenia sprzedaży taniego mięsa prowincyonalnego i utworzenia straganów z tem mięsem w różnych punktach miasta, oraz otworzenia granicy rosyjskiej lub rumuńskiej.

**Dyrektorem** gimnazyum VII we Lwowie został zamianowany dyrektor gimnazyum stanisławowskiego p. Franciszek Terlikowski.

**Wystawa w gmachu Muzeum przemysłowego.** Towarzystwo tkaczy pod wezwaniem św. Sylwestra w Korczynie urządza wystawę w gmachu Muzeum przemysłowego we Lwowie. Otwarcie wystawy nastąpi w najbliższym czasie, a przyjście jej do skutku zawdzięczać należy zarządowi Muzeum, który oświadczył gotowość odstąpienia sal na pomieszczenie wystawy. Wystawa obejmie nietylko wyroby gotowe tkactwa korczyńskiego, lecz nadto urządzone zostaną kompletne warsztaty wraz ze szpularnią, a na nich w czasie wystawy pracować będą robotnicy tegoż Towarzystwa. Na wystawie reprezentowanem będzie nietylko Towarzystwo pod wezwaniem św. Sylwestra, lecz w osobnym dziale ulokuje się szkoła tkacka korczyńska, zostająca pod kierunkiem Towarzystwa, a subwencyonowana przez Wydział krajowy. Urządzeniem wystawy zajmuje się bawiący we Lwowie od kilku dni dyrektor Towarzystwa p. Antoni Jonakowski.

**Lwowska Izba lekarska** odbyła zgromadzenie celem ukonstytuowania się po nowych wyborach. Prezydentem wybrano dra Festenburga, zastępcą prezydenta dra Tatarczucha, członkami wydziału: dra Kowalskiego, dra Mikołajskiego, dra Papée'go i prof. Sieradzkiego; zastępcami wydziałowych: dra Mehrera i dra Moszkowicza. Do krajowej rady zdrowia został wybrany delegatem dr Piaskiewicz, a zastępcą delegata dr Smolarski. Do komisyi kontrolującej weszli: dr Zasacki i dr Żukowski.

Po wyborach dr Mikołajski zgłosił wniosek, aby delegat Izby na wiecu austryackich Izb lekarskich podniósł postulat, aby rząd dawał zaopatrzenie rodzinom lekarzy, którzy w praktyce prywatnej zarazili się od chorych chorobą zakaźną ostrą i śmiercią przypłacili spełnianie swych obowiązków, tym zaś lekarzom, którzy nabywszy od chorych choroby zakaźnej szczęśliwie ją przebyli, aby wypłacano ze skarbu państwa dyety za czas choroby. Dotychczasowe przepisy są pod tym względem niedostateczne, gdyż uwzględniają tylko tych lekarzy, którzy do tłumienia epidemij przez rząd zostali delegowani, a pomijają lekarzy, którzy jedynie na wezwanie chorego spieszą z pomocą. Jakkolwiek lekarze przy spełnianiu swych obowiązków nie trwożą się ze względu na swą osobę żadnem niebezpieczeństwem, to jednak musi paraliżować energię i poświęcenie lekarza myśl, że w razie śmierci na posterunku żona jego i dzieci pozostaną bez zaopatrzenia. Okoliczność ta osobliwie teraz jest ważną, wobec niebezpieczeństwa cholery i dżumy. Wniosek ten uchwalono jednogłośnie, również jednogłośnie uchwalono wniosek dra Zasackiego, aby Izba w porozumieniu z Izbą krakowską wniosła do Sejmu petycyę o przyznanie Izbom lekarskim prawa wybierania ze swego grona posłów do Sejmu.

**Wypadek na kolei.** W Podborcach wydarzył się wczoraj wypadek kolejowy: telegrafista Szysz spadł z platformy wagonu pod pociąg, który mu zgruchotał rękę i odciął nogę powyżej kolana. Szysza przewieziono do Lwowa, gdzie stacya ratunkowa odstawiła go do szpitala. Tutaj dokonano mu amputacyi, ranny jednak umarł. Szysz pozostawił żonę i pięcioro dzieci.

**Repertoar teatru lwowskiego.**
We środę: „Druciarz“.
We czwartek: „Warszawianka“ i „Doktor z musu“.
W piątek wieczór benefisowy Karoliny Kliszewskiej „Figle wiosenne“.
W sobotę: „Śnieg“.
W niedzielę (ostatnie przedstawienie operetki w bieżącym sezonie): „Sztygar“.

# Z Rosyi i zaboru rosyjskiego.

Wypadkiem dnia w zaborze rosyjskim jest półurzędowa wiadomość o uchwałach, które zapadły w komisyi hr. Solskiego w sprawie wyborów z Królestwa Polskiego do Dumy państwowej. Bliższe szczegóły tej sprawy podajemy w artykule p. t. „Wybory w Królestwie Polskiem“.

Stan wojenny ogłoszony został także w mieście Białystok i w okręgu.

Anarchiczne rozruchy na Kaukazie — o ile z dzisiejszych depesz wnosić można — słabną może, aczkolwiek nie ustają wcale w jednych miejscowościach, natomiast wybuchają ze zdwojoną siłą w innych punktach. Do ostatnich należy Batum, gdzie groźne wybuchły zamieszki.

## Przerwana wizytacya biskupia.

W uzupełnieniu depeszy o przerwaniu podróży pasterskiej ks. biskupa Jaczewskiego, komunikuje Warszawska Agencya telegraficzno korespondencyjna następujące szczegóły:

W sobotę w południe, kiedy biskup Jaczewski wizytował parafię Skrzeszów, na stacyi Siedlce otrzymano telegram kancelaryi generał-gubernatora z rozkazem natychmiastowego doręczenia go biskupowi. Telegram zawierał polecenie natychmiastowego przyjazdu dostojnika Kościoła do Warszawy. Biskup Jaczewski posłańcowi telegraficznemu po otrzymaniu depeszy wręczył następującą odpowiedź:

„Z uwagi, że marszruta ułożona została w ten sposób, iż bez jej zmiany wyjazd jest niemożliwy i z uwagi na to, że do wielu parafij, które mają być wizytowane, nadchodzą z odległych okolic tłumy, biskup prosi o wyznaczenie mu innego dnia po ukończeniu objazdu“.

Na telegram ten kancelarya generał-gubernatora odpowiedziała, jak następuje: „J. E. biskup Jaczewski zechce bezzwłocznie przybyć do Warszawy“.

Po otrzymaniu tego telegramu, ks. biskup Jaczewski udał się na stacyę Siedlce, skąd o godzinie 6 wieczorem, kierując się na Sokołów, wyjechał pociągiem kuryerskim do Warszawy. Towarzyszył mu ks. dziekan Pruszkowski.

O godzinie 8 minut 43 wieczorem przybył do Warszawy i stanął w Hotelu Europejskim. — W niedzielę w południe ks. biskup Jaczewski był na audyencyi u generał-gubernatora Skałłona w zamku. Wynikiem audyencyi jest odwołanie dalszych wizytacyj, oraz wyjazd ks. biskupa z powrotem do Lublina.

Po południu generał-gubernator wizytował w hotelu ks. biskupa.

Delegatowi warszawskiej agencyi, który był u ks. biskupa o godzinie 7 wieczorem, ks. biskup udzielił następujących informacyj.

Z polecenia generał-gubernatora biskup wyjeżdża z Warszawy w poniedziałek o godzinie 8 minut 26 rano wprost do Lublina. O wznowieniu przerwanego objazdu zawiadomi oddzielnie, wyjazd jednak nie nastąpi prędko — biskup bowiem wysłał dziś telegram do ks. dziekana Sokołowskiego, polecający odwołanie przygotowań do wizytacyi.

Do Siedlec biskup miał przybyć w dniu 28 b. m. Przygotowania do jego przyjęcia czyniono już od dni kilku. Wizytacya zapowiadała się imponująco. — Gubernator siedlecki, Wołżyn, do którego się zwracano o pozwolenie na urządzenie przyjęcia, był nieprzychylny wizytacyi.

(Telegramy „N. Reformy“ z 19 września).

## Zaostrzenie stanu wojennego.

**Wiedeń.** „N. Fr. Presse“ donosi z **Warszawy**: Z powodu mnożących się politycznych zabójstw i napadów na organa policyjne, **nastąpić ma zaostrzenie stanu wojennego.**

W niedzielę wojsko otoczyło kilka bożnic i dokonało w nich rewizyi. 20 żydów aresztowano w bożnicach.

## Zamachy na policyantów.

**Wiedeń.** Do „Mittagsztg“ donoszą z Warszawy, że szef tajnej policyi w Królestwie, Górski, został w Białymstoku na ulicy ciężko raniony wystrzałem rewolwerowym. Sprawca zamachu uszedł.

W Warszawie w ostatnich dniach wykonano sześć zamachów na policyantów. Wszyscy napadnięci są ranni. Rozrzucana po ulicach proklamacya zapowiada na najbliższe dni dalszy szereg zamachów.

## Składy broni.

**Petersburg.** Żandarmerya odkryła w domu pewnego zamożnego mieszczanina **wielki skład broni zagranicznej.** Właściciela domu aresztowano. Obecnie dokonują się **liczne aresztowania** w kołach najpoważniejszych obywateli miasta.

## Wyroki śmierci.

**Odessa.** W Sebastopolu **rozstrzelano** wczoraj znów dwóch skazanych na śmierć marynarzy z pancernika „Jerzy Pobiedonosec“, a trzech innych skazano na karę śmierci.

## Krwawe rozruchy na Kaukazie.

**Baku.** (Doniesienie pet. Ag. tel.) Mimo pozornego spokoju położenie w mieście jest **naprężone.** Ruch na ulicach jest jeszcze bardzo nieznaczny. Kilka sklepów otworzono. Wczoraj przyszło do **bardzo licznych starć**, przyczem **kilka osób zginęło i odniosło rany.** Mieszkańcy chodzą po ulicach pod eskortą żołnierzy, jak więźniowie. **Fabryki i warsztaty nie pracują.** Wielka ilość robotników wyjeżdża za wolnemi biletami, których im dostarcza gubernator. Persowie bywają odsyłani do ojczyzny. Pożar zniszczył **400.000 pudów nafty** zapasów rezerwowych. Cysterny naftowe poza miastem zostały nietknięte. Z domów ucierpiały przeważnie domy Ormian, mniej domy Tatarów. Tu i ówdzie pożar jeszcze trwa. Liczba wojska jest niedostateczną do zabezpieczenia ruchu fabrycznego, gdyż Tatarzy i motłoch dalej rabują.

**Kutais.** (Doniesienie pet. Ag. tel.) Około 2000 ludzi zaatakowało w nocy **wagon z więźniami** na stacyi Obasza. Przyszło do **walki**, w której **dano ognia.** Wiele osób zabitych i rannych.

**Tyflis.** (Doniesienie petersb. Agencyi telegr.). Pięć omnibusów z ormiańskimi zbiegami z Szuszy **zostało w nocy zaatakowanych** przez Tatarów, którzy mężczyzn po większej części **wymordowali**, zaś kobiety uprowadzili.

Dyrekcya wielkiej odlewarni Siemensa w Kedal zwróciła się do generała Szirinkina o przysłanie kozaków, gdyż w okolicy zebrały się bandy Tatarów, które grożą **wymordowaniem robotników.** Mimo tego, **nie przedsięwzięto** dotychczas nic dla obrony robotników.

**Petersburg.** Z oświadczenia księcia Ludwika Napoleona w Krastoworsku, wynika, że Kurdowie z Turcyi i Persyi w wielkiej liczbie przybyli na pomoc Tatarom kaukaskim i wraz z nimi mordują Ormian. Rzezie w Baku nie ustają, sklepy są zamknięte, ceny żywności wzrastają.

## Złowrogie wieści z Batum.

**Odessa.** Z Batum nadeszły tu wieści bardzo niepokojące. **Władze tamtejsze obawiają się rzezi, podobnych jak w Baku.** Rząd najął cztery parowce, które z największym pośpiechem mają przewieść do Batum brygadę piechoty i artyleryę; możliwem jednakże jest, że wszystko przybędzie tam za późno. Mahometanie w Batum grożą publicznie, **że żaden z chrześcijan tamtejszych nie ujdzie z życiem.**

## Tajemniczy okręt.

**Helsingfors.** Jak donoszą, dwie łodzie z załogą okrętu „John Graffon“ przybyły do Björke.

# Pokój.

Z Władywostoku nadchodzi wieść, że flota japońska już po zawarciu pokoju, a nawet po uchwaleniu zawieszenia broni, wykonała nową akcyę zaczepną przeciwko wybrzeżom wschodniego Sybiru. Depesza petersburskiej agencyi telegraficznej donosi: Dwa okręty wojenne japońskie pod admirałem Katoga ostrzeliwały 12 b. m. Petropawłosk i zniszczyły wiele budowli. — Nieprzyjaciel zrabował prochownię. Naczelnik okręgu wraz z kobietami i dziećmi, oraz kasą państwową uciekł w głąb kraju. Japończycy zabrali stojący tu okręt „Australia“. Także porty Hajak i Ochock zostały zniszczone. Z ludzi nikt życia nie stracił.

Wiadomość ta wymaga wyjaśnienia. Na razie jeszcze powątpiewamy o jej wiarygodności.

(Telegramy „N. Reformy“ z 19 września.)

## Witte we Francyi.

**Cherbourg.** Witte przybył tutaj wczoraj wieczorem o godzinie 7½. Powitano go okrzykami „Niech żyje Rosya!“

**Paryż.** Przybył tu Witte wraz z członkami komisyi pokojowej. Na jego życzenie nie było żadnego przyjęcia.

## Niema tajnej klauzuli.

**Paryż.** Korespondent „Petit Parisien“ z Portsmouth, który wraz z Wittem na parowcu „Cesarz Wilhelm“ wracał do Europy, donosi: Na pytanie moje, czy traktat pokojowy z Japonią zawiera — jak z kilku stron donoszą — jaką tajną klauzulę, Witte odpowiedział: Zastanawiająca to rzecz, jak łatwo publiczność daje wiarę najniedorzeczniejszym pogłoskom. **Daję panu słowo honoru, że klauzuli tajnej w traktacie niema** i upoważniam pana do ogłoszenia tego w mojem imieniu.

# Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „N. Reformy“

z dnia 19 września.

## Cholera.

**Wrocław.** Robotnik Alojzy Formański zachorował w sobotę na cholerę i w nocy umarł w szpitalu epidemicznym we Wrocławiu. Urzędowo skonstatowano u zmarłego cholerę azyatycką.

**Hamburg.** Władze tutejsze poddały kwarantannie parowiec „Hellas“, który przybył z Indyj, ponieważ kilku marynarzy załogi tego parowca zachorowało wśród podejrzanych objawów.

## Kongres dla ubezpieczenia robotników.

**Wiedeń.** Wczoraj po południu rozpoczęły się merytoryczne obrady kongresu ubezpieczenia robotników. Referaty odnosiły się wyłącznie do sprawy rozwoju ubezpieczenia w poszczególnych państwach.

## Przesilenie na Węgrzech.

**Wiedeń.** „N. Fr. Presse“ pisze: Wbrew doniesieniom z Budapesztu, jakoby cesarz miał zamiar wysłać do Budapesztu pośrednika, celem nawiązania rokowań, zaznaczyć należy na podstawie informacyj z politycznych kół wiedeńskich, że o tem nie może być mowy. Koalicya musi uczynić pierwszy krok, albowiem przez dymisyę gabinetu Fejervarego cesarz otworzył drogę koalicyi, aby ona przedstawiła propozycye, dotyczące nowego gabinetu, na jaki korona zgodziłby się mogła, jednak bez ustępstw co do języka komendy. Cesarz więc nie może myśleć w takich warunkach o wysłaniu pośrednika („homo regius“) do Budapesztu i nie zawezwie do siebie żadnego z posłów.

„N. Fr. Presse“ zaprzecza także wiadomości, jakoby cesarz pojechać miał do Budapesztu.

## Sprawa Ziganyego.

**Budapeszt.** W sprawie Ziganyego oświadcza szef policyi Rudnay na zapytanie redakcyi pisma „As-Ujzag“, że podana w dziennikach treść rzekomego biletu Banffyego do Ziganyego nie jest autentyczną. Istnieje natomiast inne pismo Banffyego w tej sprawie, obejmujące około 30 wierszy, które jest bezwarunkowo **kompromitujące dla Banffyego.** — Aresztowanego wczoraj obrońcę Ziganyego, adwokata Holmaya, wskutek protestu Izby adwokackiej już wypuszczono na wolność.

## Szwecya i Norwegia.

**Karlstad.** Jak donosi „Svenska Telegram Bureau“, norweski minister Michelson oświadczył na zapytanie, że wiadomości o mobilizacyi w Norwegii są przesadzone. — Do wczoraj wieczorem nie można było ustalić terminu przyszłego wspólnego posiedzenia delegatów w Karlstadzie.

## Powstanie w niemiecko-wschodniej Afryce.

**Berlin.** Powstanie w niemieckiej wschodniej Afryce szerzy się i wzmaga. Ruch powstańczy obejmuje już kraje Mahonge i Quivanga.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.



# Kursa telegraficzne.

**Wiedeń**, 19 września.

Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 685·75. Akcye węgierskiego Zakładu kredytowego 804·50 Akcye Anglobanku 318·50 Akcye Unionbanku 570·— Akcye Länderbanku 449·50 Akcye Bankvereinu 576·25. Akcye Bodencredit 1051 — Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego 560 —. Akcye kolei państwowych 678·— Akcye kolei południowej 124·25 Akcye kolei Elbethal 455·25. Akcye kolei północnej 5900 Akcye kolei czerniowieckiej 585·—. Akcye Alpiny 541·25 Akcye Rima Muranyi 555·25 Akcye Praskiego Towarzystwa żelaznego 2750 —. Akcye Fabryki broni 572 —. Akcye Tureckie tytoniowe 378·—. Akcye Galicyjskiego Karpackiego Towarzystwa naftowego 932 —. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 97·10. Renta majowa 100·05. Renta koronowa austryacka 100·65. Renta koronowa węgierska 97·15. 56 l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 99·90. 4% Listy Banku hipotecznego 99·—. 4½% Listy Banku hipotecznego 101·85. 5% Listy Banku hipotecznego 112·50 4% Listy Banku krajowego 100·— 4½% Listy Banku krajowego 101·90. 5% komunalne obligacye Banku krajowego —·—. 4% galicyjskie obligacye propinacyjne 100·—. 4% galicyjska pożyczka krajowa z 1893 r. 99·95 4% Pożyczka miasta Lwowa 98·80. Losy tureckie 149·50 Marki 117·42 Ruble 253·75

Cukier 19·70 do 19·8 . Spirytus 38·60 do 39·00 niezmieniony. Nafta niezmieniona.

Usposobienie: silne.

## Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

19 września (godz. 1 w południe.)

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| **I. Waluty.** | | |
| Ruble papierowe | 253 — | 254 — |
| Marki niemieckie | 117 — | 117 60 |
| Franki papierowe | 95 20 | 95 70 |
| Dwudziestofrankówki w złocie | 19 05 | 19 15 |
| **II. Listy zastawne.** | | |
| 4% Listy zastawne prem. Banku hipot. | 112 — | 118 — |
| 4½% Listy zastawne Banku hipotecz. | 100 80 | 101 80 |
| 4% " " " | 98 75 | 99 75 |
| 4½% Listy zastawne Banku krajowego | 101 50 | 102 25 |
| 4% Listy zastawne Banku krajowego | 99 70 | 100 50 |
| 4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. niezk. | 99 50 | — — |
| 4% " " " " " " 42-letn. | 99 50 | — — |
| 4% " " " " " " 56-letn. | 99 60 | 100 60 |
| **III. Obligacye i pożyczki.** | | |
| 4% Galicyjskie obligacye propinacyjne | 99 50 | 100 50 |
| 4% Pożyczka krajowa z r. 1893 | 98 40 | 100 40 |
| 4% Pożyczka miasta Lwowa | 98 25 | 99 25 |
| 4½% Pożyczka miasta Lwowa | 101 — | 102 — |
| 5% Obligacye komunalne Banku kraj. | — — | — — |
| 4½% Obligacye komun. Banku kraj. | 101 50 | 102 25 |
| 4% Obligacye kolejowe | 99 25 | 100 25 |
| **IV. Losy.** | | |
| Losy miasta Krakowa | 92 — | 98 — |
| **V. Akcye.** | | |
| Akcye Banku hipotecznego we Lwowie | 560 — | 565 — |
| Akcye Banku Gal. dla h. i p. w Krak. | — — | — — |
| Akcye kolei Lwów-Czerniowce-Jassy | 583 — | 585 — |
| **VI. Publiczne zapisy długu.** | | |
| 4⅕% wspólna renta papierowa | 100 50 | 100 90 |
| 4⅕% wspólna renta srebrna | 100 40 | 100 80 |
| 4% renta koronowa austryacka | 100 50 | 100 90 |
| 4% renta koronowa węgierska | 97 — | 97 50 |
| 4% renta austryacka w złocie | 119 60 | 120 — |
| 4% renta węgierska w złocie | 116 — | 116 50 |

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.